

■ PIOTR SZYMCZAK

Uniwersytet Warszawski  
piotrszymczak@uw.edu.pl

## WSPÓŁCZESNOŚĆ W LUSTRZE PRZEKŁADU, ANGLOJĘZYCZNA RZECZYWISTOŚĆ W LUSTRZE POLSZCZYZNY. OMÓWIENIE KSIĄŻKI *PRZEKŁAD W EPOCE CYFROWEJ* MICHAELA CRONINA

---

Michael Cronin, *Przekład w epoce cyfrowej* [*Translation in the Digital Age*, 2013], tłumaczyli: Marta Błaszowska, Magda Heydel, Elżbieta Koziolkiewicz, Maciej Nawrocki, Aldona Pikul, Zofia Ziemann, redakcja naukowa: Magda Heydel i Zofia Ziemann. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2016.

### Abstract

Modernity through the Lens of Translation, the English-speaking World through the Lens of Polish: The Polish Translation of Michal Cronin's *Translation in the Digital Age* Now available in an excellent Polish translation, Michael Cronin's *Translation in the Digital Age* (2013) tackles the seemingly impossible task of exploring some of the monumental shifts and transformations affecting the current translation landscape under pressure from digital technology. Though necessarily cursory and impressionistic (notable omissions include neural networks in machine translation or problems of online surveillance and tracking), Cronin's ambitious book does an admirable job of conveying the complex intersections of digital technology and global economic, political, and cultural networks in a nuanced and thought-provoking way. Interestingly, this edition takes on an extra dimension as a translated work. Many of the problems of translation Cronin diagnoses from the perspective of English as a global language now appear in a subtly refracted light in the Polish context, inviting more reflection on problems of cultural centres and peripheries.

**Key words:** Cronin, translation and technology, Web 2.0, translation industry, digital technology

**Słowa kluczowe:** Cronin, technologia w przekładzie, Web 2.0, branża tłumaczeniowa, technologia cyfrowa

W 2016 roku ukazało się polskie wydanie książki Michaela Cronina *Przekład w epoce cyfrowej*. Znaczenia tej publikacji nie trzeba nawet uzasadniać: określenie „rewolucja” – używane niekiedy na wyrost – w przypadku przekładu i technologii cyfrowych wydaje się dzisiaj niemal niedopowiedzeniem. Upowszechnienie się cyfrowej edycji tekstów oraz połączenie komputerów w globalną sieć przeobraziło każdy aspekt branży tłumaczeniowej, od jej skali, poprzez narzędzia i metody pracy aż po nowe formy współdziałania tłumaczy. Mozaika nowych narzędzi technologicznych i praktyk kulturowych wymyka się tradycyjnym sposobom myślenia o przekładzie i dlatego domaga się nowego omówienia.

Komentowanie tak złożonych zjawisk na gorąco jest trudnym wyzwaniem: ekosystem nowych technologii jest ogromny i zmienia się w oszałamiającym tempie. Prace naukowe sprzed zaledwie dekady często sumiennie wyjaśniają zjawiska, które wkrótce wydają się oczywiste<sup>1</sup> – albo odwrotnie, kierują uwagę na zjawiska i produkty, które później okazują się niezbyt istotne. Nazwy programów i serwisów jeszcze kilka lat temu omawianych w literaturze przedmiotu dzisiaj często przywodzą na myśl raczej cyfrowe cmentarzysko niż awangardę technologicznej ekspansji<sup>2</sup>. Z kolei tam, gdzie kilkanaście lat temu przyglądaliśmy się niszowym jeszcze zjawiskom w rodzaju serwisów społecznościowych albo wczesnych form crowdsourcingu, nie zawsze uświadamialiśmy sobie ich potencjał, który teraz na naszych oczach przemienia cyfrowy świat. Pisząc o współczesności, można polegać na naocznej obserwacji i własnym doświadczeniu, ale trudno nimi zastąpić dystans niezbędny do uzyskania perspektywy.

---

<sup>1</sup> Takie jak wczesne prace wyjaśniające samą naturę zjawiska Web 2.0, jak choćby pionierski manifest O'Reilly'ego 2005 czy liczne prace na temat mechaniki działania platform współpracy online typu wiki.

<sup>2</sup> Wystarczy wspomnieć zainteresowanie w literaturze przedmiotu symulacjami w rodzaju Second Life, umożliwiającymi użytkownikom interakcję w wirtualnym świecie. Na serwerach Second Life powstawały m.in. cyfrowe przedstawicielstwa firm i partii politycznych czy instytucje edukacyjne. Obecnie jest to jednak produkt niszowy, niemal całkowicie wyparty przez sieci społecznościowe takie jak Facebook czy Snapchat.

To zastrzeżenie dotyczy również książki Cronina, która rzecz jasna nie może być od takich problemów całkiem wolna. Jednak nawet z krótkiej perspektywy czasu, który upłynął od jej premiery, widać, że *Przekład w epoce cyfrowej* skutecznie wymyka się z pułapki naturalnej ludzkiej krótkowzroczności. Przedmiotem uwagi Cronina nie są bowiem techniczne nowinki, ale humanistyczna refleksja nad splotem przekładu, technologii cyfrowych i współczesności. Nie mamy tu do czynienia z reportażem ani tym bardziej prorocstwem, lecz z próbą interpretacji, która osadza zachodzące przemiany w kontekście długiego trwania kultury.

Cronin podejmuje wysiłek zrozumienia zjawiska przekładu w dziejowym momencie, w którym praktyka przekładu (jedna z centralnych form ludzkiej aktywności kulturowej) jest z jednej strony definiującą cechą współczesności, a z drugiej podlega bezprecedensowej alienacji i depersonalizacji w warunkach współczesnego przemysłu tłumaczeniowego – a być może zmierza wręcz do historycznego kresu, wypierana przez przekład maszynowy. Książka wskazuje na zjawiska nowe, ale przedstawia naturę współczesności i wplątanego w nią nierozzerwalnie przekładu nie jako zjawisk bezprecedensowych, lecz jako kolejnej inkarnacji kulturowych tendencji obecnych w kulturze, odkąd ludzie po raz pierwszy sięgnęli po narzędzia i zaczęli prowadzić międzygrupową wymianę.

Cronin bowiem nie tyle pisze o „przekładzie w świecie współczesnym”, ile stara się ukazać, w jakiej mierze współczesność jako taką można potraktować jako splot przekładu i technologii cyfrowych. Sam tytuł wprowadzenia do książki, „Epoka przekładu”, zawiera ważną dwuznaczność, lepiej wyczuwalną w angielskim oryginale („The translation age”). Współczesność jest dla Cronina „epoką przekładu” nie tylko (a nawet: nie tyle) w sensie okresu, w którym przekład osiągnął jakąś szczególną skalę albo wyjątkowe znaczenie kulturowe (choć w obu przypadkach jest to prawda): wyraz *translation* pełni tu funkcję przydawki, niejako przymiotnika sygnalizującego, że mamy do czynienia z „epoką, której naturę określa przekład”. To gramatyczne rozróżnienie od pierwszych słów wskazuje na centralną ideę książki: współczesności nie sposób zrozumieć bez zrozumienia zjawiska przekładu, a przekład nie jest po prostu czynnością, do której technologia dostarcza takich czy innych narzędzi. Współczesność, przekład i technologia (pojmowana w najszerszym możliwym sensie) pozostają nierozzerwalnie splecione, stale wpływając na siebie nawzajem.

To ważna refleksja. Samo spostrzeżenie, że doświadczamy bezprecedensowego rozwoju technologicznego, jest oczywistością – i oczywistością

pozostaje od dobrych kilkuset lat. Rzadziej zwraca się uwagę na równie istotny fakt, jakim jest decydująca rola przekładu w zachodzących przemianach kulturowych, społecznych, technologicznych i gospodarczych. Przekład od zarania dziejów pełni funkcję krwiobiegu kultury oraz smarowidła trybów gospodarki, a mimo to tłumaczenie pozostaje największą gałęzią kultury i gospodarki, o której prawie się nie wspomina poza gronem specjalistów. Pod tym względem książka Cronina jest pozycją ambitną, niemal wizjonerską – i w tym sensie obowiązkową dla przekładoznawców i tłumaczy. Równocześnie sama ambicja tego zamierzenia stanowi o pewnych słabościach książki, które utrudniają jej recepcję i zapewne nie ułatwią jej wytyczenia nowych horyzontów dla przekładoznawstwa jako dyscypliny akademickiej. Miarą sukcesu Cronina jest jednak to, że nawet te nieuniknione niedociągnięcia są interesujące i pobudzają do namysłu. Przyjrzę im się krótko w dalszej części recenzji, ale zacząć należy od omówienia – w sposób skrótowy i wybiórczy – treści książki oraz jej niewątpliwych, budzących szacunek zalet.

Tytuł rozdziału pierwszego („Dom przekładu”) odwołuje się do Adelarda z Bath, średniowiecznego angielskiego filozofa i tłumacza, który porównał ludzką wiedzę do gmachu. Dla Cronina metafora domu podkreśla zasadniczą cechę ludzkiej wiedzy, jaką jest osadzenie ludzkości w technosferze: paradoksalnie „naturalnym” środowiskiem dla naszego gatunku nie jest przyroda, ale właśnie sztuczność w postaci wytworów ludzkiego umysłu i jego technologicznych narzędzi. Ta idea to centralna oś myślenia Cronina, bez której nie da się zrozumieć jego książki. Tytuł rozdziału jest zaproszeniem do poznawania owego gmachu wiedzy („ten, który narodził się i wzrastał w pałacu świata [...], lecz] zaniecha poznania przyczyn istnienia owego wspaniałego tworu, nie jest go wart” – pisze Adelard, s. 19), ale pośrednio nasuwa też na myśl instytucję legendarną dla tłumaczy, Dom Mądrości (Bajt al-Hikma), czyli najważniejszy ośrodek przekładowy Bliskiego Wschodu, który w IX wieku przyswoił światowi arabskiemu piśmiennictwo i filozofię starożytnej Grecji, a po części przygotował także grunt pod średniowieczną recepcję kultury klasycznej na Zachodzie (w czym pewną rolę odegrał m.in. przekładami z arabskiego sam Adelard z Bath)<sup>3</sup>. Tak oto Cronin sygnalizuje i zarazem zgrabnie ilustruje problemy związane z naturą przekładu jako czynności, która definiuje i kształtuje – a równocześnie podważa i podaje

---

<sup>3</sup> Krótkie wprowadzenie na temat roli odegranej przez arabską tradycję przekładową zawiera hasło *Arabic tradition* (Baker, Saldanha 2009: 328 et passim). Szersze omówienia instytucji Bajt al-Hikma można znaleźć w Al-Khalili 2011 oraz Lyons 2009.

w wątpliwość – takie pojęcia jak bliskość i dystans czy wspólnoty uniwersalne i partykularne.

W ten sposób ów rozdział przygotowuje grunt pod wspomnianą główną myśl książki, przedstawiając dynamikę związków przekładu i technologii jako przejaw cywilizacyjnego paradygmatu „trzech T”: nierozzerwalnego spłotu technologii, tłumaczenia i transakcji (handlu/wymiany). Rozdział skupia się głównie na świecie starożytnym, jednak proponuje myślenie o przekładzie w kategoriach, które dzisiaj nazwalibyśmy myśleniem systemowym. Przekład przedstawiany jest tu konsekwentnie jako zjawisko, które nie występuje w izolacji, lecz zawsze stanowi część elastycznego układu: każda składowa istnieje w relacji do pozostałych, kształtując je i sama podlegając kształtowaniu. Nie można zrozumieć aktualnie dokonujących się zmian, nie rozumiejąc wcześniejszych, dlatego Cronin sięga do początków naszego gatunku jako istot rozumnych, społecznych oraz zręcznych (posługujących się narzędziami), aby ukazać następstwa wcześniejszych rewolucji technologicznych, które wiązały się z takimi wynalazkami jak pismo, druk czy media.

Nie jest to obserwacja nowa: Cronin opiera swój przegląd na refleksjach dwudziestowiecznej humanistyki poświęconych przełomom technologicznym oraz ich następstwom kulturowym i mentalnym. W ten sposób realizuje dwa cele. Po pierwsze podkreśla, że technologie nie są w kulturze czymś zewnętrznym i incydentalnym: przeciwnie, pismo, druk czy media kolejno wywoływały dogłębne przeobrażenia kultury, a wręcz samej ludzkiej umysłowości, wcale nie mniej niż dzisiejsze komputery albo internet. Po drugie, przywołując (w domyśle lub wprost) takie publikacje jak *Orality and Literacy* Waltera Onga (1982), *The Printing Press as an Agent of Change* Elizabeth Eisenstein (1979) czy *Understanding Media* Marshalla McLuhana (1964), Cronin wpisuje swoją refleksję na temat natury przekładu w epoce cyfrowej w szerszą sekwencję humanistycznej refleksji na temat przełomów technologicznych i ich konsekwencji dla ludzkiej tożsamości, zachęcając nas do spojrzenia na współczesność przekładu z szerszej perspektywy.

Rozdział drugi („W prostych słowach”) skupia się na kwestiach bardziej współczesnych, dotyczących języka i władzy we współczesnym świecie. Można w nim przeczytać między innymi o kosztach przekładu (które spadają nieproporcjonalnie na kraje nieanglojęzyczne), jego językowych skutkach, a także subtelniejszych aspektach tłumaczenia, takich jak autonomia i nieprzewidywalność kulturotwórczego działania przekładu (przez analogię do gramatyki Cronin nazywa to zjawisko „nieprzechodnością”)

albo szczególna rola przekładu i tłumaczy we współczesnych czasach, które można nazwać epoką interakcji. Jest tu wiele ważnych i aktualnych spostrzeżeń na temat informacyjnej przejrzystości, dostępności i zróżnicowania w globalnym świecie, a także nowych form współpracy i świadczenia usług. Dużo uwagi Cronin poświęca też językowej hybrydyzacji angielszczyzny, która doprowadziła do powstania szczególnej wersji tego języka, zwanej ELF, czyli językiem angielskim używanym jako *lingua franca*.

Choć rozdział jest napisany z perspektywy anglojęzycznej, dla polskich czytelników kwestie te wcale nie są odległe. Przeciwnie, rozważania nad globalną angielszczyzną okazują się jednym z ciekawszych zjawisk omawianych w książce. Pytanie o miejsce języka angielskiego w Unii Europejskiej nabrało szczególnej aktualności po referendum w sprawie Brexitu, a zjawisko „prostego języka” (*plain speaking*), o którym pisze Cronin, unaocznia uderzającą różnicę perspektyw komunikacyjnych w kulturach anglojęzycznych z jednej strony, a kulturze polskiej z drugiej. W polskim kontekście konieczne jest tu być może dopowiedzenie – oczywiście dla angielskojęzycznych czytelników Cronina – na temat tego ważnego stylu komunikacji.

Otóż Cronin klasyfikuje „prosty język” jako owoc siedemnastowiecznej etyki purytańskiej i dziewiętnastowiecznego transcendentalizmu amerykańskiego, postrzegając go głównie jako narzędzie do radzenia sobie z językowymi efektami przekładu (a właściwie językowej interferencji u obcojęzycznych użytkowników języka angielskiego). W tym sensie „prosta angielszczyzna” to w oczach Cronina pewne zubożenie języka, które należy traktować niemal na równi z językami kontrolowanymi (*controlled languages*), to jest uproszczoną formą komunikacji spotykaną w tekstach technicznych przeznaczonych do przekładu maszynowego (por. Quah 2006: 48–55).

Należy jednak nadmienić, że idea prostego języka (*plain English*) wiąże się przede wszystkim z dążeniem do komunikacyjnej przystępności w celu skutecznego budowania wspólnoty i społecznej współpracy. W krajach angielskojęzycznych prosta angielszczyzna jest traktowana jako pozytywna norma kulturowa i językowa oparta na założeniach demokratycznych i równościowych. Nie jest dziełem przypadku, że w wielokulturowej i wielojęzycznej Wielkiej Brytanii instrukcje podatkowe są zrozumiałe dla każdego, a w stosunkowo monokulturowej Polsce instrukcja wypełnienia PIT-u potrafi doprowadzić do też frustracji członka Mensy (w kontekście brytyjskim nie można tu nie wspomnieć o zasługach organizacji Plain English Campaign założonej przez Chrissie Maher). W Polsce, gdzie przez mgłą bareizmów

i biurokratycznej nowomowy dopiero przebijają pierwsze promyki w rodzaju Pracowni Prostej Polszczyzny na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Wrocławskiego, taka szlachetna i egalitarna prostota językowa często wydaje się niestety marzeniem ściętej głowy.

Rozdział trzeci książki Cronina ma charakter konceptualny i przedstawia szereg zagadnień teoretycznych związanych z naturą przekładu i jego miejscem w kulturze. Tu także polski tytuł rozdziału („Granice przekładu”) w nieunikniony sposób nieco zmienia oryginalne znaczenie. Różnica jest subtelna, jeśli więc warto o niej wspominać, to tylko dlatego, że oryginalny zwrot – *translating limits* – trochę lepiej oddaje główną ideę tego rozdziału, którą jest nie tyle „granica przekładu”, ile rola, jaką przekład odgrywa w określaniu i przesuwaniu granic/ograniczeń kulturowych, a pośrednio także w tworzeniu samej definicji tego, co „identyczne” i „zmiennie”. Jak zauważa Cronin, o przekładzie zazwyczaj myśli się w niemal mesjańskich kategoriach „budowania mostów” i nawiązywania międzyludzkich kontaktów, jednak przekład decyduje również o tym, co w nieustannym zalewie kulturowych i tekstualnych wpływów zewnętrznych uznamy za twór kulturowo „własny”, a co pozostanie „obce”. Nie trzeba dodawać, że jest to operacja najeżona trudnościami. Język – narzędzie pracy tłumacza i zarazem tekstualne tworzywo – nie jest materiałem biernym, potrafi być trudny, kapryśny i niepodatny. Dotyczy to mowy obcej, ale też, jak celnie zwraca uwagę Cronin, przede wszystkim własnej. Każdy tłumacz szybko przekonuje się, że „najbardziej przedziwnym i niezbadanym terytorium” pozostaje dla niego język ojczysty (s. 91).

Rozdział zawiera wiele subtelnych rozróżnień teoretycznych, często zapożyczonych od innych myślicieli i z rozmaitych obszarów wiedzy. Chyba najciekawsze spostrzeżenia dotyczą roli technologii w dogłębnych przemianach dokonujących się w świecie przekładu. Z jednej strony dostęp do informacji popycha naszą dziedzinę do bezprecedensowego rozwoju. Ułatwiona komunikacja i możliwość tworzenia treści przez użytkowników sieci (na początku XXI wieku nazwano to szumnie „Web 2.0” [O’Reilly 2005], a dzisiaj zjawisko znormalizowało się na tyle, że jest znane po prostu jako „internet”) umożliwiają wymianę opinii i informacji na temat przekładu, kultury i języka na niespotykaną skalę. Internetowe fora (czy, dodajmy, automatycznie tworzone korpusy, słowniki budowane przez samych użytkowników, czy nawet wyszukiwarki internetowe) demokratyzują refleksję nad przekładem i pozwalają tłumaczom jak nigdy dotąd doskonalić przekłady oraz podnosić własne kompetencje.

Zarazem jednak logika tych technologicznych przemian – będąca logiką ekonomiczną Krzemowej Doliny i współczesnego zjawiska *venture capitalism* – kieruje przekład na nowe tory. Zjawisku kultury intensywnej (opartej na różnicy, odmienności, wyjątkowości, a tym samym obracającej się w kręgu tekstów i zjawisk swoistych, czasochłonnych i unikatowych) cyfrowy kapitalizm przeciwstawia kulturę ekstensywną: rzeczywistość replikowanych bez końca klonów, globalnych marek czy – w świecie przekładu – mobilnych aplikacji tłumaczeniowych, które obiecują świat dostępny bez barier i od zaraz, ale robią to nieudolnie, kosztem przycinania żywych i nieprzewidywalnych języków naturalnych do prokrustowego łoża gotowych szablonów i ułomnych narzędzi przekładu mechanicznego. Nawiasem mówiąc, na ten przygnębiający fakt jako pierwszy zwrócił uwagę pionier kultury internetowej Jaron Lanier: ponieważ architektura oprogramowania komputerowego jest zbyt prymitywna, by zrozumieć ludzi, sama ludzkość musi dobrowolnie przystać na zglajszachtowanie, które ją zniży do poziomu komputerów (Lanier 2010). Setki milionów i miliardy osób korzystają z Facebooka we własnych językach, ale w tym celu muszą zaakceptować logikę sztamkowej kultury ekstensywniej: niezależnie od wieku, kraju, języka czy przekonań, wszyscy dysponujemy na Facebooku tym samym wąskim zestawem działań, szablonów i ikonek.

Druga część rozdziału to streszczenie historii dwudziestowiecznej myśli o przekładzie i praktyki przekładu literackiego w świecie anglojęzycznym. To lektura ciekawa nie tylko dla anglistów: choć przekłady stanowią znikomą odsetek książek publikowanych na tamtych rynkach (zupełnie inaczej sprawy mają się w Polsce), status kulturowy, ekonomiczny i językowy krajów anglojęzycznych nadaje angielskojęzycznej refleksji nad przekładem znaczenie niejako ponad stan. Za jeszcze ciekawsze zjawisko należy jednak zapewne uznać spotkanie angielszczyzny i przekładu użytkowego, o którego najnowszej odśłonie mowa w rozdziale czwartym.

Rozdział ten nosi nieprzetłumaczalny tytuł „Everyware”, zapożyczony od Alana Greenfielda (2006), wskazujący na wszechobecną powszechność komputerów i oprogramowania we współczesnym świecie, co pośrednio sprawia, że branża tłumaczeniowa wciągana jest w tryby globalnej gospodarki. Branża tłumaczeniowa do tej pory zawsze opierała się rynkowej konsolidacji. Jest pewnym paradoksem, że czynność tak kosmopolityczna jak tłumaczenie odbywała się przez dekady na lokalną skalę – jeszcze do niedawna nie dałoby się wymienić ani jednej globalnej marki usług tłumaczeniowych i nawet najwięksi gracze mieli zasięg najwyżej krajowy, oparty



na stosunkowo prostym modelu agencyjnym i współpracy z siatką tłumaczy wolnych strzelców.

Obecnie ten tradycyjny model, w którym centralne miejsce zajmowali tłumacze i ich ludzka praca, zaczyna się przekształcać i konsolidować. Istnieją już firmy, które ruszają po finansowanie na rynki kapitałowe, aby móc zaoferować klientom „scentralizowaną kontrolę” i „globalne zarządzanie informacją”. Zgodnie z logiką kapitalistycznej gospodarki globalnej – alarmuje Cronin – oznacza to wtłoczenie przekładu w ramy „fordyzacji”: standaryzacji procesów na modłę masowej produkcji przemysłowej. Za sprawą nowoczesnych technologii komunikacyjnych oraz oprogramowania CAT przekład staje się czymś w rodzaju Modelu T (tłumaczeniowego) Forda, gdzie tłumaczom przypada rola robotników ustawionych przy produkcyjnej taśmie, której rolki kręcą się dzień i noc przez siedem dni w tygodniu. Cronin wymienia następstwa, jakie niesie to dla profesji (tłumacze „robotnicy” stają się wymiernymi elementami systemu, przez co muszą znosić niezdrowy reżim pracy i stałe ryzyko „optymalizacji kosztów”, czyli stagnacji stawek i braku stabilizacji zawodowej), ale także dla jakości produktów.

Lekarstwem na taką alienację – sugeruje Cronin – mogą być nowe modele współpracy, które stają się możliwe dzięki rozproszonej infrastrukturze komputerowej (tytułowemu „Everyware”). Powszechna dostępność komputerów i komunikacyjna łatwość nie muszą być wykorzystywane wyłącznie w służbie korporacji – równie dobrze mogą umożliwiać ludziom tworzenie nowych konstelacji współpracy. Mowa tu o znanym, ale nie mniej przez to fascynującym zjawisku crowdsourcingu: dzięki internetowi twórcze osoby łączą swój czas i wysiłki we współpracy nad projektami, które nieraz współtworzą setki czy tysiące użytkowników. Zdaniem proroków tej formy kreatywnego współdziałania (patrz Shirky 2010) może to się stać czynnikiem globalnej rewolucji w kulturze i dostępie do informacji. Zjawisko to doczekało się zainteresowania ze strony badaczy przekładu i nie jest całkiem nowe, ale Cronin przedstawia tu przydatne omówienie kilku jego ważnych odmian i związanych z nimi modeli, takich jak model wiki, „prosumpcja” (czyli półprofesjonalny model działań tłumaczeniowych), mentalne zmiany związane z techniką czytania, a tym samym i tłumaczenia, projekty komercyjne oparte na współpracy luźnych konstelacji wielu tłumaczy i inne.

Ostateczne wnioski płynące z przeglądu krajobrazu przekładu cyfrowego nie napawają jednak optymizmem. Ostatni rozdział książki („Szczegóły”) poświęcony jest wpływowi przekładu maszynowego na branżę tłumaczeniową w ogóle, a pracę tłumaczy szczególnie. Tytuł jest ironiczny: Cronin

zwraca uwagę na szkodliwe oddziaływanie „orientacyjnego” (czytaj: mocno niedoskonałego, za to fantastycznie wydajnego i taniego) przekładu komputerowego. Zwraca uwagę na tkwiący w tej technologii paradoks: pokusa stosowania przekładu maszynowego jeszcze dobitniej pokazuje wagę „szczegółów”, czyli jakości przekładu. Nonszalancko potraktowane szczegóły, w których tkwi przysłowiowy diabeł, są kwintesencją tradycyjnej, drobiazgowej pracy tłumacza, który pomimo zmian okazuje się nieodzowną i centralną postacią w procesie przekładu.

Ten pochwalny hymn na cześć żmudnej dłubaniny, która słusznie jest chlubą każdego szanującego się tłumacza, wiąże się u Cronina z inną ważną ideą jego książki: technologie powinny przynosić emancypację – służyć ludziom, a nie wikłać ich w gąszczu technologicznych narzędzi, w którym zostaną sprowadzeni do roli nieco bardziej inteligentnego trybiku w skomplikowanej maszynerii. Jest to szczególnie istotne w kontekście „demonetyzacji” przekładu, czyli wpływu nowych zjawisk – *crowdsourcingu* czy upowszechniania się darmowych usług tłumaczeniowych – na status przekładu jako wartościowej i zyskowej formy ludzkiej pracy (wpływu rzecz jasna niekorzystnego), oraz „kultu amatora”, który wiąże się z erozją zaufania do wiedzy fachowej. Z tej perspektywy Cronin przygląda się humanistyce cyfrowej: nowej i ważnej dziedzinie badań, która stara się poszerzyć i pogłębić tradycyjne obszary refleksji humanistycznej dzięki wykorzystaniu przeliczeniowych i analitycznych możliwości komputerów. W dobie kolosalnych zbiorów danych (*big data*), a także sztucznych inteligencji i coraz bardziej wyszukanych narzędzi analitycznych (sieci neuronowe), jest to obszar badań, który może przynosić interesujące owoce, jednak Cronin zwraca zarazem uwagę na to, że i tutaj narzędzie samo staje się tworzywem i wpływa na kulturę: ciasny splot technologii, języka i kultury zmienia samą naturę badanego zjawiska, stawiając nas w obliczu nowej rzeczywistości kulturowej i nowych wyzwań humanistycznych.

Książka Cronina ma w zamierzeniu zdiagnozować aktualne prawidłowości i trendy oraz przedstawić nowe narzędzia konceptualne (lub dostosować istniejące), aby móc choć w przybliżeniu określić nasze położenie w oszałamiającym świecie przekładu epoki cyfrowej. Croninowi jest daleko do idealistów widzących w komputerach szansę na osiągnięcie technologicznej nirwany: książka ma ton zdystansowany i trzeźwy, a tam, gdzie mowa jest o aberracjach późnego kapitalizmu, wręcz gorzki. Zarazem – jak wspomniano na wstępie – książka Cronina nie jest bez wad, będących niejako lustrzanym odbiciem jej zalet. Zarówno przekład, jak i technologie cyfrowe

to zjawiska o monumentalnej skali i nawet opasłe encyklopedie poświęcone cyfrowym technologiom w przekładzie przedstawiają je zaledwie w zarysie. Cronin próbuje dokonać ich intelektualnej syntezy w tomiku zamykającym się w niecałych dwustu stronach, dlatego książkę cechuje radykalna inkluzywność, pewnego rodzaju radosne intelektualne zapamiętanie. Przewijają się tu pojęcia, postaci i zjawiska, których na pierwszy rzut oka nie łączy nic oprócz uczestnictwa w tym samym ogromnym i chaotycznym świecie.

Z jednej strony takie podejście jest autoironicznym zaproszeniem do intelektualnej zabawy: skoro już podejmujemy rozmowę o trzech przepastnych zjawiskach – przekładzie, technologicznej rewolucji cyfrowej i życiu społeczeństw globalnej współczesności – dlaczego w jednym rozdziale nie połączyć Wenecji i Irlandii, tenisisty Andre Agassiego i badaczki filozofii neoplatonńskiej Frances Yates, hieroglifów i kamieni łupanych? Z drugiej strony jednak nie będzie pustą pedanterią zastrzeżenie, że żonglowanie odniesieniami do zjawisk przekładowych i refleksji teoretycznych pochodzących z tak wielu epok i kultur – od starożytności, przez renesans, aż po czasy współczesne – musi budzić obawę przed zbyt esencjonalistycznym potraktowaniem pojęć i spostrzeżeń czasem bezceremonialnie wyrrywanych przez Cronina nie tylko z ogólnego kontekstu kulturowego i historycznego, ale nawet z bezpośredniego kontekstu dzieł, w których się pojawiają. Skoro kultura, technologia i przekład pozostają w tak ścisłym związku, że żadnego z tych elementów nie da się zrozumieć bez pozostałych (centralne założenie książki, z którym trudno się nie zgodzić), jaką wartość może mieć cytowanie obok siebie, w ramach jednego wywodu, przemyśleń teoretyków rzymskich, renesansowych czy dziewiętnastowiecznych tak, jakby ich refleksje były obiektywną, niezależną od kontekstu prawdą, jaśniejącą niezmiennie w jakimś absolutnym *in illo tempore* przekładu?

Jeszcze innym możliwym zastrzeżeniem są pewne nieuniknione luki w prezentacji zjawisk związanych z współczesnym przekładem – nie ma tu mowy choćby o sztucznej inteligencji, sieciach neuronowych czy zagrożeniach związanych z inwigilacją użytkowników w sieci. Pełny obraz jednak i tak byłby niemożliwością, a nawet przy tych zastrzeżeniach nie można odmówić Croninowi imponującego intelektualnego rozmachu. *Przekład w epoce cyfrowej* to odbicie umysłu człowieka bezgranicznie ciekawego świata: prywatna summa utkana z tysiąca lektur, refleksji i dygresji. Być może najlepiej potraktować ją jako zbiór esejów luźno powiązanych swoją myślą przewodnią – często niełatwych, nieraz impresjonistycznych,

momentami wręcz ekscentrycznych, ale zawsze błyskotliwych, pobudzających do myślenia i zachęcających do przyjęcia szerszej perspektywy.

Pisząc o tak ważnej książce poświęconej przekładowi, a opublikowanej w polskim tłumaczeniu, nie sposób nie poświęcić chwili uwagi samemu jej przekładowi, który jest najwyższej jakości. Nie było to zadanie łatwe, bo książka Cronina jest cała stylistycznym wyzwaniem. Bezceremonialnie lapidarny, wręcz nieprzyzwoicie erudycyjny *Przekład w epoce cyfrowej* jest utkany z bezliku odniesień do historycznych postaci, zjawisk kulturowych oraz pojęć technicznych – często już zapomnianych albo szerzej nieznanymi, które służą jako swoista stenografia pozwalająca prowadzić wywód w niezwykle skondensowanej formie. Książka łączy fakty, wiedzę i przemyślenia z najróżniejszych dziedzin, od paleoantropologii, filologii i historii nauki aż po zjawiska z dziedziny ekonomii cyfrowej czy kultury internetowej, często gęsto okraszone nawiązaniem do kultury popularnej. Wiele angielskich pojęć, którymi szermuje Cronin, nie doczekało się wcześniejszego spolszczenia – tłumacze musieli je przeszczepiać na grunt polszczyzny w całości, dbając o zachowanie gier słownych, neologizmów, aliteracji i wyzwiań gramatycznych. Z kolei pojęcia i teksty już wcześniej polszczyźnie przyswojone wymagały żmudnego odszukania, a w niektórych przypadkach dostosowania do zmienionych celów. Dla każdego tłumacza są to wyzwania znajome, lecz ich skala jest w tej książce wyjątkowa i tym bardziej należy podkreślić, że polski przekład został przygotowany z pieczołowitością, znanstwem i inteligencją, które budzą szczerze uznanie i szacunek dla pracy tłumaczy i redaktorów.

Polskie wydanie jest dłuższe od oryginału – to naturalny efekt przekładu w ogóle (a przekładu z angielskiego na polski w szczególności), który zarazem pokazuje, jak wiele pracy w polskiej wersji włożono w rozwinięcie skrótów myślowych oraz przybliżenie i uwydatnienie idei oryginału. Jednak chyba najbardziej warto podkreślić, że książka w polskim szlifie językowym ulega subtelnej przemianie, dzięki której jej treści rzucają nowe i nieoczekiwane refleksy. W *Przekładzie w epoce cyfrowej* Cronin wiele uwagi poświęca ograniczeniom kulturowym i językowym świata angielskojęzycznego – w przeważającej mierze jednojęzycznego, nieco rozleniwionego własną samowystarczalnością jako włodarza języka, w którym dokonuje się obieg globalnej nauki, gospodarki i kultury. Jest to jednak refleksja podjęta niejako „od wewnątrz” angielszczyzny. Tym ciekawiej jest móc się przyjrzeć tym samym zjawiskom i refleksjom w przekładzie, z perspektywy języka

peryferyjnego, jakim jest polski, i zastanawiać się, na ile mogą one zostać polskiej kulturze przyswojone, a na ile same na nią wpływają.

## Bibliografia

- Al-Khalili J. 2011. *The House of Wisdom: How Arabic Science Saved Ancient Knowledge and Gave Us the Renaissance*, New York: Penguin Press.
- Baker M., Saldanha G. (red.) 2009. *The Routledge Encyclopedia of Translation Studies*, II wydanie, New York: Routledge.
- Eisenstein E. 1979. *The Printing Press as an Agent of Change: Communications and Cultural Transformations in Early-Modern Europe*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Greenfield A. 2006. *Everyware: The Dawning Age of Ubiquitous Computing*, Berkeley: New Riders.
- Lanier J. 2010. *You Are Not a Gadget: A Manifesto*, New York: Alfred A. Knopf.
- Lyons J. 2009. *The House of Wisdom: How the Arabs Transformed Western Civilization* New York: Bloomsbury Press.
- McLuhan M. 1964. *Understanding Media: The Extensions of Man*, London: Routledge & Kegan Paul.
- Ong W. 1982. *Orality and Literacy: The Technologizing of the Word*, London – New York: Methuen.
- O'Reilly T. 2005. *What Is Web 2.0: Design Patterns and Business Models for the Next Generation of Software*, <http://www.oreilly.com/pub/a/web2/archive/what-is-web-20.html> [dostęp: 30.09.2017].
- Quah C.K. 2006. *Translation and Technology*, New York – Basingstoke: Palgrave Macmillan.
- Shirky C. 2010. *Cognitive Surplus: Creativity and Generosity in a Connected Age*. London – New York – Toronto: Penguin.